

Sprawiedliwość dla pocztowców

21 października 2021

Pocztowcy ze Związków Zawodowych Pracowników Poczty Polskiej protestowali wczoraj w dniu święta Poczty Polskiej pod Ministerstwem Aktywów Państwowych w Warszawie. Pikietowali również pod Centralą Poczty Polskiej SA w Warszawie.

Jak informuje na swojej stronie OPZZ, sytuacja pocztowców jest dramatyczna – aż 60 proc. z nich ma zarobki na poziomie najniższej krajowej. Okazuje się, że płaca minimalna w Poczcie Polskiej tylko pozornie jest równa krajowej (2800 zł). Do faktycznego minimalnego wynagrodzenia zasadniczego wynoszącego 2600 zł, dolicza się premię w wysokości 223 zł. W ten sposób osiąga się wymagane ustawowe minimum. Z perspektywy pracowników jest to demotywujące.

O fatalnych zarobkach i złej kondycji PP związkowcy przypomnieli w dniu święta Poczty Polskiej pod Ministerstwem Aktywów Państwowych Warszawie.

– Dlaczego przyszliśmy do właściciela? Bo ma olbrzymi wpływ na kształt rynku pocztowego i sytuację prawną Poczty Polskiej – wyjaśniał Sławomir Redmer, przewodniczący ZZ Pracowników Poczty Polskiej.

Prawo pocztowe stawia firmę w absurdalnej sytuacji. PP jest operatorem wyznaczonym na okres 10 lat, od 2015 r. do 2025 r. Musi świadczyć usługi powszechne, ale też utrzymywać całą sieć pocztową (70 proc. urzędów przynosi straty, które powinno pokrywać państwo).

– Od dnia obowiązywania ustawy ponosimy olbrzymie straty i notujemy ogromny deficyt w usługach powszechnych. Powinniśmy więc korzystać z funduszu kompensacyjnego – mówił Sławomir Redmer.

Fundusz kompensacyjnego to fundusz, na który wszyscy

uczestnicy rynku pocztowego wpłacają składkę w wysokości proporcjonalnej do obrotów i dochodów. Został stworzony, by pokrywać straty generowane przez usługi powszechne. Głównym wpłacającym jest Poczta Polska, największy i dominujący podmiot na rynku.

– Na przykład w 2013 r. firma wykazała stratę w wysokości 10 mln zł. Do dzisiaj nie dostaliśmy ani złotówki z funduszu kompensacyjnego. To absurd, że państwo polskie nakłada na nas zobowiązania, musimy świadczyć usługi powszechne, musimy utrzymywać nierentowną sieć, ale nikogo już nie interesuje, w jaki sposób firma poradzi sobie na rynku – mówił ze smutkiem przewodniczący ZZ PPP. – Dzisiaj mamy sytuację absolutnie dramatyczną. Firma zwolniła w ciągu 10 miesięcy ok. 6 tys. pracowników. – Pokażcie firmę, która dokonała zwolnień w takiej skali? Owszem, był program dobrowolnych odejść, ale były też grupowe zwolnienia. Mamy poważne obawy związane z porozumieniem, które drugi związek reprezentatywny podpisał z zarządem. Podczas negocjacji z pracodawcą dowiedzieliśmy się bowiem, że nie ma pieniędzy na to, by podnieść pensje do wysokości minimalnej 3010 zł. Jesteśmy tym przerażeni.

Delegacja związkowców została przyjęta w Ministerstwie Aktywów Państwowych, gdzie przekazała petycję podpisaną przez kilkadziesiąt tysięcy pracowników.

Źródło: NowyObywatel.pl